Nro. 23. Rok ósmy.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. pietrze.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

WE LWOWIE DNIA 9. CZERWCA 1845 ROKU.

O wałku, jako narzędziu do uprawy roli.

Narzędzie to tyle użyteczne w rolnictwie i bez którego przy wyższéj kulturze gruntów obejść się i ziemi przysposobić pod zasiew roślin niepodobna, zdaje się w naszym kraju mało jeszcze używane, a jak z wielu względów można wnosić mało nawet znane.

Przy dobréj uprawie ugorów, przy każdéj orce grudowate i spiekłe skiby powinny być skruszone i ile możności sypkie, lecz tego sama brona, choćby najlepsza, na mocnych gruntach nie dokaże bez pomocy wałka.

Ostateczne nawet uprawienie roli pod zasiew bez wałka uskutecznić się nie może: bo nim tylko pozostałe jeszcze grudki skruszyć się dają; nadto na ugładzonéj i ściśniętéj powierzchni więcéj wschodzi chwastów, co jest ważną rzeczą, gdyż rosnąc z zasianem zbożem odbierałyby mu całą pożywność, a teraz przyorane staną się dla niego pożytecznym pokarmem i ziarno siane na takową rolę w równiejszych padnie odległościach.

Zboże ozime rozsiane i przyorane, albo też i siew wierzchni włóczy się tylko, ale nie wałkuje: bo lepiéj że są małe grudki, gdyż one zasłonią młode rośliny od ostrych zimowych wiatrów i zbytniego przylęgania śniegów, lecz po gruntach murszatych kiedy korzonki obnażone z ziemi, którą mróz rozsadził i wiatry uniosły, wystawione na działanie powietrza nieochybnéj oczekują zatraty; przeszedłszy rolę wtenczas wałkiem, uratuje się ich niezawodnie.

Nawóz stajenny słomiasty, pomimo całéj staranności oracza, trudno jest przyorać, żeby go skiba całkowicie przykryła, połączyć go więc z ziemią można tylko za pomocą wałka.

Kto w jesieni podoraną rolę na wiosnę gdy obeschnie wprzód zabronuje i zawałkuje potém dopiero zasieje, przyorze, zawlecze i jeszcze zawałkuje, ten niezawodnie przy zbiorze zobaczy znaczną różnicę w sprzęcie z roli, z którą się tym sposobem obeszedł, a z roli podług dawnéj rutyny uprawionéj. *) Używając wałka w uprawie gruntów zważać tylko potrzeba na stan w jakim się one podczas siewu znajdują, jeżeli przeschłe o tyle że się pruszy za broną, można sobie śmiało postąpić podług wyżéj opisanego sposobu, lecz jeżeli jeszcze mokre, a nie można się już dłużéj z siewem ociągać, to się wrzucone ziarno w ziemię tylko przewlecze i do wałkowania sposobnéj oczekuje pory.

Jęczmień i owies, bez obawy, chociażby już powschodził, można wałkować. Wałkowanie jarzyn ma tę wielką jeszcze zaletę, że przytłaczając po wierzchu rolę, zasklepia ją i nie dozwala, osobliwie w latach posusznych, ulatniać się wilgoci, która jast potrzebną do życia i wzrostu roślin. Słowem, nie ma ani jednego gatunku ziemi, któraby się nie dała wałkować, ani też rośliny, któraby się lepiéj nie wykształciła, byleby tylko czas był trafnie upatrzony.

---

*) Wyjdzie tu więcéj robocizny, ale i większy plon; lepsza uprawa wymaga mniejszéj przestrzeni ziemi, aby obfite mieć zbiory; można zatém będąc z téj strony pokrytym, ostałe pola obrócić na sztuczne łąki i pastwiska.

W uprawie roślin pastewnych szczególnie na łąkach sztucznych wałek jest niezbędnie potrzebnem narzędziem. Rośliny w końcu lipca lub na początku sierpnia posiane zbyt jeszcze słabo pod jesień zakorzeniają się, aby się mogły wrażeniu zimy oprzeć. Ostre przymrozki marcowe wyciągają ich na wierzch ziemi, a wiatry z niéj obnażają; niczem ich tak nie można poratować jak gdy się wałkiem przytłoczą.

Wałki mogą być trojakie.

1) Z lanego żelaza w formie cylindra, $^5/_4$ łokcia w przecięciu mającego. Grubość żelaza zastosowaną być powinna do większéj lub mniejszéj zwięzłości ziemi. Długość ma mieć 6 do 8 stóp. Po bokach porobione są krzyże w bukszy w których przebiega na wskroś oś żelazna, do końców której przymocowana jest półrama drewniana. Zamiast ramy można dać łańcuch, do którego na środku dają się orczyki.

Rama okuta z dyszlem jest dogodniejszą na grunta pagórkowate i stoczyste, albowiem konie wstrzymać mogą pęd wałka gdy się z góry toczy.

2) Kamienne. Z kamieni młyńskich, kwarcowych i granitu. Objętość takiego wałka może być mniejszą od $^3/_4$ do jednego łokcia grubości. Po bokach osadzają się w punkcie środkowym czopy żelazne na ołowiu, a na tych założona rama z dyszlem, lub jeżeli pola są płaskie, daje się łańcuch.

3) Drewniane. Wybiéra się na ten cel odziomek dębowy prosty 18 cali gruby i 3 do 4 łokci długi. Po środku tarczy dają się czopy żelazne, a na te zakłada się rama z dyszlem lub daje się łańcuch. Ważnym jest warunkiem przy tych wałkach, aby pod cyrkiel były okrągłe, inaczéj nie tylko się konie natężają ale i robota nie gładko idzie. *)

Tam gdzie trudno o dębinę, można także z innego drzewa następującym sposobem robić wałki: Robią się trzy tarcze z brusów, 15 cali w przecięciu mające; do tych tarczy przybijają się łaty długości 3 do 4 łokci, tak ściśle iż się ztąd utworzy cylinder. Ażeby zaś był całkiem okrągły należy kanty łat heblem zgładzić. Po bokach tarcz w punkcie środkowym umieszczone być powinny haki, do których daje się okuta rama z dyszlem. Wałek ten pokrywa się żelazną blachą, ażeby zaś był dość ciężki, można, nim całkiem się zabije, wypełnić go piaskiem, gliną lub szutrem.

*) Wałek ten można także nabić żelaznemi zębami na 4 cale od siebie odległemi, 3 do 4 cali długiemi i $^3/_4$ cali grubemi; rzędy kolców iść powinny na 8 cali i to tak aby w drugim rzędzie przypadły w przedziały, na których pierwszym ich nie ma Wałki takie powinny mieć 5 stóp długości i 2 stopy grubości. Rama z dyszlem powinna być mocniejsza, bo większy jest opór przy robocie.

Jeszcze słów kilka o uprawie nowego gatunku buraków cukrowych, tak nazwanych talerzykowatych.

Nie można powiedzieć aby uprawa talerzykowatych buraków zupełnie pozbawiona była wszelakich korzyści: Jeżeli bowiem zważamy na to że onych talérzykowate rozrastanie się w ziemi, ocieniając rolę zapobiega ulotnianiu się pod jéj powiérzchnią znajdującéj się wilgoci, tudzież że tylko najwięcéj 6 cali zapuszczają się w ziemię, a ztąd iż mniéj tak podczas uprawy roli, jak i pielęgnowania samychże buraków zużywa się roboty i czasu, nadewszystko zaś że zbiór onych jest nader łatwy, bo prawie tylko ręką wyrywać je trzeba, przyznać musimy, że jak każda rzecz ma swą złą i dobrą stronę, tak i ta nowa roślina nie jest zpod tego ogólnego prawidła wyjęta. Chodzi tylko o to która przeważa strona, o to, jakie są ostatnie uzasadnione wypadki; we wszystkiém bowiem świadczą skutki o wartości przedmiotu, te zaś muszą być odpowiedne celowi. Główne więc pytanie: czyli pomimo łatwéj uprawy talérzykowatych buraków, osiągnęte z nich skutki zrównoważą się ze skutkami buraków szląskich? Co do nas powtarzamy: jeżeli kto uprawiać zamierzył talerzykowate buraki na wykarm dla bydła, lub jako warzywo dla ludzi, widoczna, że go uprawa onych najmniej kosztować będzie, i że pod względem karmu dopnie swego celu, ale jeźli celem będzie wyrabiać z nich cukier, wtedy uprawa onych przyda się takim tylko gospodarstwom które swe burakowe niwy źle i niedbale uprawiać zwykły: gdyż tak plon onych zawsze jest mniejszy jak też i wydatek cukru szczuplejszy. Doświadczenia bowiem w wielu przedsiębrane miejscach nie wypadają na korzyść talerzykowatych buraków, wszędzie mniejszy plon niżeli z buraków szląskich, jakotéż znacznie pośledniejszy produkt i mniejszy onego wydatek, jest ostatecznym uzasadnionym wypadkiem. Na dowód tych twierdzeń przytoczymy to tylko, co powzięliśmy w naszéj agronomicznéj podróży, to jest: że w dobrach Reitz i Blańsku do księcia Hugona Salm (w Morawie) należących, od pare lat na wielką miarę uprawiają talerzykowate buraki (*Blatrüben*), ale zawsze okazuje się, że ich plon mniejszy od buraków szląskich, sok gorszy, trudny do oczy-

szczenia, a ztąd i cukier podlejszy; dlatego zamierzyli tam zaniechać uprawę tych buraków, co najlepszym dowodem, że się nie wypłacają, że je uprawiać nie warto. Jeszcze gorsze wypadki miała cukrownia w Napajedl (w Morawie): wyrachowano bowiem tam, że uprawiając talerzykowate buraki i wyrabiając z nich cukier, można się wystawić na stratę sześciu tysięcy złr. srebrnych, uprawiając je na stumorgowéj przestrzeni pola.

Równocześnie, jak gdyby na świéży dowód twierdzeń naszych, wyczytujemy z czasopisma: *Berliner Gewerbe Industrie und Handelsblatt* następujące doniesienie cukrowni akcyonaryuszów w Mukrenie obok Alsleben: »sprowadzone z Wiédnia nasienie talerzykowatych buraków wydało takiego samego kształtu buraki, atoli najróżnorodniejszéj odmiany, t. j. jasno i ciemnoczerwonéj, żółtéj, brunatnéj i białéj barwy. Miazga burakowa wyglądała tedy zafarbowaną i bardzo prędko przybierała na powietrzu ciemny kolor; sok wyciśnięty ważył 5¾% B, miał smak ostry i nieco słony. Defekacyja okazała się regularną, potrzeba było atoli do oczyszczenia soku dużo wapna, chociaż obok niezwyczajnego dodatku wapna sok nie reagował alkalicznie; po oczyszczeniu wyglądał zielonkowatożółto, miał smak ostry, mało słodki, więcéj do soli glauberskiéj podobny, który nawet po koncentracyi i podwójnem cedzeniu przez węgle czuć się dawał Następnie, chociaż klarowano sok, źle się gotował, był mętny i nieprzyjemnego zapachu, a odgotowany z trudnością się krystalizował. Skrystalizowany cukier pozostał pomimo pokrycia ciemny, mdły, mało słodki i zdradzał nieprzyjemną gorzkość. Kosztem cukru utworzyło się dużo melasy, tak że odgotowane syropy mało tylko wydały drugiego produktu.

Przerobiono tym końcem 500 cetnarów talerzykowatych buraków, z których 75% soku wyciśnięto, a z tego zaledwo 6¼% otrzymano masy cukrowéj.

Okazało się więc i tam, że ten gatunek buraków nie daje zapowiedzianych korzyści i że zwykłym burakom szląskim sprostać nie zdoła.

Tyle jako odpowiedź na wezwanie szanownéj redakcyi w nrze 11tym Tygodnika ponowione, i na stwierdzenie sprawozdania mego, umieszczonego w 5tym numerze.

W Wiédniu, dnia 20 maja, 1845.

Józef Żywicki.

Co téż oprócz gorzałki można wyrabiać z ziemniaków?

Rozszerzone towarzystwa mierności i wstrzemięźliwości po całym kraju wywarły już swój zbawienny wpływ na gorzelnie i propinacyje, tudzież nałożenie dosyć wysokiego podatku od wyrobu gorzałki sprawują to, że ziemniaki, których uprawa tak bardzo jest u nas rozszerzona, nie będą przynosić takiego pożytku dla gospodarstwa jaki do niedawna przynosiły. Gdy się więc okoliczności zmieniły, które ziemniakom sprzyjały, należy nam pomyślić nad tém: czyliby nie pożyteczniej było ziemniaki na co innego przerabiać a niżeli jak dotąd było na samą wódkę? bo téj gwałtowne wyrabianie i nad wszelką potrzebę rozmnożenie na żaden sposób nadal utrzymać się nie może i zamiast zysku przyniosłoby oczywistą stratę. Nie tak to dawno jak nie wiedziano o tém, że z ziemniaków może być wyrabiana wódka, wszakże wyśmiewano Napoleona gdy cukier z buraków kazał wyrabiać! a teraz wódka z ziemniaków zaléwa cały kraj, a bardzo zanosi się na to że cukier wyrabiany z buraków weźmie zupełną przewagę nad cukrem wyrabianym z trzciny. Można z pewnością przepowiedzieć że niebawem to nastąpi, iż u nas syrop wyrabiany z krochmalu ziemniakowego albo starannem dochodzeniem badaczów przyrody w cukier zamieniony zostanie, albo pospolicie i najtaniéj znowu zastępować będzie cukier w smażeniu różnych konfitur tak mokrych jako i suchych, w pieczeniu ciast cukrowych, nadto potworzy nam różne zdrowe i smaczne piwa i wina rozmaitego smaku i woni. Bo czémże jest brzeczka piwna, czémże jest moszcz winny, jeżeli nie słodyczą? która dopiéro przez wyburzenie i przetrawienie się nabiéra winnego smaku. I tak piwo zrobione z syropu ziemniakowego dostanie od chmielu woń i szczypkość, a wina z syropu ziemniakowego zrobione otrzymają według woli je robiącego smak i zapach z dodanych soków owocowych, albo nawet ziół i kwiatów. Wszakże mamy i prawdziwe wina piołunem zaprawne. I dla tego nie można wynaleść przyczyny dostatecznéj aby syrop krochmalowy albo sam albo w dodatku nie miał wydać wybornego piwa: bo zapewne wiadomo jest powszechności ileto dodatków wchodzi do zrobienia doskonałego angielskiego piwa i porteru. *) Wiemy także jakto za-

*) Dzieło wyszłe z druku w Warszawie r. 1821 »Nowy piwowar, czyli teoryczno-praktyczna szkoła wyrabiania rozmaitych gatunków piwa

*

prawiają i fabrykują wina szampańskie i madery, a inne wywarzają, słodzą, wyskokami dolewają, siarkują, a nam za macicorodne przedają. Czyliżbyśmy tego sami zrobić nie mogli? sadząc macicę winną i choćby nam ta nie nader słodkie wydała grona, to do wyciśniętego z nich soku, zamiast suchorożnych jagód, jak robią w Węgrzech, dodalibyśmy syropu kartoflanego, aby z nich zrobić maślacze. Otoż domorodne wina niekosztowne a pewnie zdrowe udadzą się niezawodnie. Zdarzyło się piszącemu to pić paroletni i już nieco wytrawny *sok porzeczkowy cukrem zaprawny*, pobutelkowany i zasmółkowany i wielu z nim wraz napój ten kosztowało i przyznało: że słusznie cesarz niemiecki za najlepsze wino podobny trunek uznał, gdy mu go podano przy obiedzie danym od miasta Frankfurtu na sejmie koronacyjnym; co jest historyczną prawdą. Nie godzi się téż przepominać naszego staropolskiego napoju miodu: gdy jest tłusty i wpółprzetrawiony, bez uprzedzenia mówiąc, wyrówna dobréj maderze, a czyż syróp ziemniakowy nie może nam dać najlepszych miodów, wiszniaków, malinników, dereniaków? Wyciśnięty sok z ostrężyn, czyli ożyn długo bez zepsucia się zachowuje i ma zupełnie podobny smak do wina czerwonego.

Nie można więc dosyć zachęcać powszechności do robienia różnych doświadczeń do przeistaczania pożytecznego na różne rzeczy ziemniaków i poszukiwania do spieniężenia ich najlepiéj i zyskowniéj niżeli wyrabiając je na samą gorzałkę tylko, któréj powodzenie w naszym kraju zdaje się że niebawem się skończy. Bez przesądu i uprzedzenia sądźmy o rzeczach i stosujmy się do okoliczności czasowych: gdy towarzystw mierności i wstrzemięźliwości nie było, gdy podatku od wyrobu gorzałczanego nie było, wtedy dla zysku pieniężnego pożytecznie było pędzić gorzałkę z ziemniaków; chociaż i wtedy nie tyle ziemniaków sadzono i niezwracano całego dążenia gospodarczego do mnożenia nieskończonéj ilości wódki; dziś więc wypada bez oporu szukać różnych sposobów wyrabiania z pożytkiem ziemniaków, w tak wielkiéj ilości rozmnożonych, i przerabiać je na różne rzeczy nie na samą tylko gorzałkę. Tu tylko tę jeszcze dodać można wiadomość dla tych którzy wino i miód z syropu krochmalowego wyrabiać będą, o czém nawet Rzymianie wiedzieli, bo jeden z nich w dziele *de re cellaria* czyli o piwnicy, to napisał że cienkie wino potrzebuje piwnicy, a grube czyli masne może stać i na strychu: bo tam się grube wino prędzéj przez ciepło przetrawi, gdy cienkie potrzebuje stać w zimnie, aby nie skwaśniało; co zachować także potrzeba równie i dla wina jako i dla piwa z ziemniaków zrobionego, osobliwie z doświadczeniami i próbkami robionemi naprędce aby wiedzieć jaka rzecz będzie z nich po wytrawieniu dłuższem i nieprzyspieszonem.

S. P.

angielskiego i sławniejszych trunków słodowych, tudzież niektórych nowowynalezionych rodzajów piwa w wielkich i małych ilościach, przez Jakuba *Sroczyńskiego*. w 8ce str. XIV. 191 2. i tablic 2.« o składzie tych różnych piw naucza.

Uwagi nad projektowaną koleją żelazną w Galicyi.

(Wyciąg z listu pisanego z Paryża, dnia 28 października, 1844 roku).

O projekcie kolei żelaznéj galicyjskiéj czytałem w tych dniach artykuł Alexandra hrabiego Cetnera, umieszczczony w Tygodniku rolniczo-przemysłowym. Z przyjemnością spotykam w tém czasopismie artykuły majętnych obywateli; dobre to rokuje nadzieje, służy to jako przykład i pilnie rozważone wywołuje diskusyje. Nie zawsze jednak te artykuły zdają mi się dobrze pomyślane, i tak jeżeli artykuł o handlu wełny w Galicyi wprost z Londynem, umieszczony w Tygodniku za zezwoleniem xięcia Leona Sapiehy, zdaje mi się być prawdziwą przysługą dla kraju, jeżeli projekt o żegludze parowéj na Dniestrze pana Antoniego Mysłowskiego trudny może jest do wykonania, to uskutecznienie myśli hrabiego Alexandra Cetnera uważałbym prawie za klęskę dla kraju naszego*) (? R). Pan Cetner wzywa dla kolei żelaznéj pomocy rządu (bo uwolnienia od różnych opłat) i wielkiego poświęcenia od stanów (bo zapewnienia $4\frac{1}{2}$ procentu) ogromnéj więc opieki; prócz tego wzywa jeszcze kilkudziesiąt milionów złr. Gdyby mieszkańcy Galicyi dali tych kilkadziesiąt milionów, musieliby ich oderwać od handlu wewnętrznego, od rękodzielnictwa i rolnictwa krajowego, trzech głównych źródeł bogactwa narodowego, ale hrabia Cetner zna stan Galicyi, i wié że Galicyja nie jest w stanie dać tych milionów; kapitaliści więc zagraniczni dostarczaliby ich. Hrabia Ce-

*) Jest jeszcze kilka innych do redakcyi nadesłanych uwag nad koleją żelazną w Galicyi zaprojektowaną, atoli wysoki rząd już budowę jéj postanowił; wszelkie więc uwagi w tym względzie na nic się nie przydadzą. *P. r.*

tner bardzo słusznie przewiduje, że ażeby kapitaliści zagraniczni rozebrali akcyje i dali pieniądze, potrzeba im zapewnić $4\frac{1}{2}$ procentu; daléj przypuszcza jeszcze słuszniéj, że ten procent, który wynosi rocznie kilka kroć sto tysięcy złr., przyjdzie stanom zapłacić. Zkądże te pieniądze ściągną stany? Oczywiście od kupców, rękodzielników i rolników krajowych! Na cożby je mogli obrócić? na oświatę, na sparcie handlu, rękodzielnictwa i rolnictwa krajowego, a naco obróciłyby w przypadku uskutecznienia projektu hr. Cetnera? Na opłacenie procentu od kapitałów zagranicznych kapitalistom zagranicznym. Zdanie to, że stany musiałyby opłacać zaręczony procent, czyli że kolej żelazna sama nie byłaby w stanie nieść procentu, opiéram na tém, że Galicyja bardzo mało posiada przemysłu, że z dobrego opłacania się kolei z Wiédnia do Lipnika wcale nie można wnosić na dobre opłacanie się kolei galicyjskiéj: bo między Szląskiem, który już zaczyna rywalizować z najbardziéj przemysłowemi krajami Europy, a Galicyją, tak ubogą w przemysł, żadnego nie można robić porównania. Prócz tego największy dochód w kolejach żelaznych stanowią podróżni, i tak np. przed półtora rokiem otwarto kolej żelazną z Paryża do Rouen, jednego z najhandlowniejszych i najbardziéj przemysłowych miast Francyi, oddalonego o 6 godzin podróży statkiem parowym od morza, a 18 godzin od Londynu. Akcyje było po 500 franków, teraz te akcyje stoją 950 franków; przedsięwzięcie więc prześliczne, ale ze zdania sprawy kompanii akcyonaryjuszów pokazuje się, że tylko $\frac{1}{6}$ dochodu stanowi przewóz towarów. $\frac{5}{6}$ zaś dochodu wnieśli podróżni. Jakaż jest ilość ludzi, którzy będą mieli potrzebę podróżować na kolei galicyjskiéj? Kolej więc ta sama nie mogłaby się utrzymać; stany musiałyby jéj procent opłacać; ogromneby kraj dla niéj robił poświęcenie. Zobaczmyż jaki cel jest téj kolei żelaznéj i jakie korzyści byłaby w stanie nieść dla kraju?

Przeznaczenie téj kolei byłoby oczywiście wspiérać handel z zagranicą; budowanie jéj odjęłoby znaczne kapitały i rąk wiele od handlu wewnętrznego, rękodzielnictwa i rolnictwa krajowego i oddałoby to wszystko handlowi z zagranicą, podług rozumienia hrabiego Cetnera mającemu sprowadzić większy wywóz produktów naszych za granicę, a następnie podnieść przemysł krajowy. Cel ten przez zbudowanie kolei żelaznéj nie byłby osiągnięty. Naszych produktów małą ilość kupują kraje zagraniczne (? R) nie dla tego że my nie mamy kolei żelaznéj, ale dla tego że my ich produktów mało kupujemy. Mylne jest zdanie, jakoby produkta wywożone za granicę płaciły się pieniędzmi; albo jakoby kraj jaki mógł sprzedawać produkta swoje o ile kupuje od nich ich produkta. Zapotrzebujmy produktów krajów zagranicznych, zaprowadźmy fabryki, do których będziemy potrzebować farb, machin zagranicznych i t. p. podnieśmy rękodzielnictwo, rękodzielnicy nasi własni będą żądać od rolników naszych więcéj produktów i wzbogacać ich będą a wzbogaceni będą wzajemnie wspiérać rękodzielników, a tak jedni i drudzy będą konsumować więcéj produktów zagranicznych. Do tego ułatwić trzeba handel wewnętrzny, to jest rzucić sieć dróg bitych na cały kraj: bo centralizacyja, o któréj hrabia Cetner wspomina, wcale nie może być zastosowana do komunikacyi, to centralizowanie szkodzi. Przez zaprowadzenie w kraju naszym wielkich rękodzielni na akcyje przez stowarzyszenia, przez obrócenie rocznie kilku kroć sto tysięcy zł. reńskich na zaprowadzenie dróg bitych w głąb kraju, i zbogacenie tym sposobem mieszkańców zapotrzebujemy z zagranicy surowych materyjałów dla fabryk naszych, przedmiotów konsumcyjnych dla mieszkańców; a wtedy dopiéro spodziéwać się możemy wielkiego odbytu na produkta nasze. Kwitnienie handlu z zagranicą jest skutkiem przemysłu krajowego, a nie jego przyczyną. Trzeba pierwéj podnieść przemysł w kraju, a dopiéro zwrócić uwagę na handel z zagranicą. Dla tego potrzeba kapitały prywatne, jakie posiadamy, zwrócić do przemysłu, publiczne do budowania dróg bitych wewnątrz kraju. Wiadomo że kraj nasz ma mało kapitałów, do większéj ich ilości przyjść może tylko obracając te które ma na handel wewnętrzny, rękodzielnictwo i rolnictwo krajowe; budując zaś kosztowne kolcje odrywałby te kapitały od źródeł bogactwa i traciłby koniecznie. Na wszystko jest pora stosowna, a pora ta, zdaje mi się, nie przyszła jeszcze na kolej żelazną w Galicyi.

Al. B.

O wściekliźnie (*hydrophobia*) i o nowym sposobie ratowania zarażonych jadem téj choroby.

Uznaną powszechnie jest rzeczą, że ze wszystkich jadowitych zwierząt, których ukąszenie boleść a nawet i śmierć za sobą ciągnąć może, żadne nie jest tak straszliwe i niebezpieczne, jak ukąszenie od psa lub innego zwierza na wściekliznę cho-

rującego. Daremne były dotąd usiłowania najbieglejszych lekarzy w dobieraniu sposobów leczenia wybuchłéj wścieklizny; a z wielu lekarstw wewnętrznych (nie wyłączając żywego srebra od najlepszych autorów zachwalonego) żadne, podług zgodnego światłych lekarzów wyznania, nie zasługuje na zupełne zaufanie. Są wprawdzie tu i ówdzie zanotowane szczęśliwego uleczenia przykłady, lecz te jako ciągłem długoletniem doświadczeniem niestwierdzone, pomiędzy przypadki tylko liczone być powinny.

Wścieklizna samemu tylko rodzajowi psów i wilków jest właściwą: to jest, że się w nich jedynie sama przez się wszczyna. Długie upały lub mrozy, głód, pragnienie i obżeranie się zgniłem mięsem, za główne jéj naznaczają przyczyny. Ludziom i innym zwierzętom przez ukąszenie zwykła się udzielać. Symptomata jéj są: najprzód jątrzenie się na nowo zagojonéj rany i rozchodzący się ból po dalszych częściach ciała, smutek i ociężałość; daléj sen niespokojny i marzenia okropne, wzrok dziki, unikanie od towarzystwa, wstręt od wszelkiego napoju a szczególnie od wody; nakoniec niemożność przełykania suchych nawet pokarmów. Niekiedy bez otworzenia się rany nagle choroba wybucha. Wówczas oprócz powyższych syptomatów, głos jest zmieniony, puls mały, prędki i nierówny, usta spienione ustawnie rzadką wyrzucają ślinę, oddech krótki i pracowity, bicie serca, konwulsie, częstokroć chęć kąsania obecnych i zupełne zmysłów obłąkanie; wreszcie po trzech lub czterech dniach mdłości coraz częstsze i dłuższe kończą pasmo cierpień śmiercią.

Nie znajdując, jakem powiedział na wstępie, pewnego sposobu leczenia wybuchłéj wścieklizny, lekarze uchwycili się przynajmniéj najbliższych środków do zapobieżenia wnet po ukąszeniu, ażeby jéj nie dać wybuchnąć. Zpomiędzy tych zgodzono się iż skaryfikacyje, wezykatoryje, kamień piekielny, kwas siarczany, przesolan antymonialny i t. d. a nakoniec amputacyja obrażonéj części (jeżeli bez niebezpieczeństwa uczynić się może) są najskuteczniejsze. Cała zatém kuracyja zasadza się na zewnętrznych bolesnych sposobach. Ale cóż pomogą nieszczęśliwemu te wszystkie wypalania, wygryzania, draźnienia, lub gojenia rany, skoro jad fatalny w naczynia ssące już wsiąknął?

Ztąd też powszechnem było twierdzeniem: 1) Iż wścieklizna raz wybuchła śmiertelną, nieuleczoną staje się chorobą; 2) Iż wszelkie zapobieżenia przeciwko jéj wybuchnieniu wnet po ukąszeniu czynione częstokroć nie przynoszą pomyślnego skutku. 3) Iż jad wścieklizny nie działa bynajmniéj przez peryjody tak regularne jak inne zarazy, ale raz dłużéj, drugi raz króciéj w ciele utajony bywa.

Te wyobrażenia stawiąc się w myśli osoby od źwiérza wściekłego ukąszonéj, pogrążać ją zwykły w największą niespokojność i trwogę, które znowu ciągle i przez czas długi działając na wyobraźnię, mogą (w przypadku nawet że ukąszenie nie było jadowite) ciężkich chorób i śmierci stać się przyczyną.

W podobnym stanie rzeczy uważać zwykliśmy osoby ukąszone jakby piętnem straszliwéj naznaczone śmierci. W każdem podobnem zdarzeniu bojaźń o wiele przeważa nadzieję, a na nieszczęście żaden zakącik nie jest bezpieczny od napadu psów wściekłych, które w paroxyzmie nieszczęsnéj swéj choroby błąkając się bez ustanku, szybko i szeroko jad ów fatalny roznoszą.

Lecz twórcza opatrzność, troskliwa a zachowanie żyjących jestestw, jeżeli w cudownym układzie przyrodzenia dopuściła mieścić się zarodom chorób i rozmaitych jadów, rozsiała téż nawzajem hojnie między trzy działy natury ochronnych lekarstw nasiona. Wydział roślinny szczególniéj zamyka w sobie w tym rodzaju wiele jeszcze nam nieznajomych skarbów, jak coraz nowe odkrycia mniemać nakazują. Ze zrządzenia zaś téjże opatrzności natura swe tajemnice przypadkiem wydzierać sobie najczęściéj dozwala, i opierając się usilności uczonego badacza, zdarza się iż śledzony przez niego przedmiot, w ręce nieumiejętnego prostaka podaje. Tym sposobem odkryto w Ameryce północnéj niedawnemi czasy krzew *Eija-Pana* zwany, którego liście przyłożone do rany zadanéj żądłem najjadowitszego ze wszystkich gadów węża grzechotnika strasznego (*Crotalus horridus*) w kilka dni chorego uzdrawiają; w Rosyi zaś niemniéj szacowną roślinę posiadającą szczególną własność leczenia wścieklizny, o któréj to roślinie obszerniéj mówić przedsięwziąłem.

Nazwisko téj rośliny podług Linneusza jest: *Alisma plantago*, po polsku zaś: Żabieniec babka wodna, należy do klasy 6 sześciopręcikowéj (*Hexandria*), do rzędu wielosłupkowego (*polygynia*). Rośnie w kraju naszym obficie na brzegach rzek, jezior i bagnisk, a nawet w rowach wodą zalanych. Na początku czerwca a czasem i ku końcowi maja wychodzą liście jéj nad wodą wyrastające z korzenia, są ciemnozielone, gładkie, nerwiste, jajowolancetowate, na długich półokrągłych ogónkach.

W połowie czerwca wybiega z wody podobna do szparaga, naga, okrągła, zielona łodyga, która gdy urasta, znajdujący się u szczytu jéj pączek rozgałęzia się w trzech lub cztérech oddziałach. Każdy oddział składa się z wielu nagich gałązek, mających po końcach małe trzylistkowe kwiaty koloru bladorożowego lub białego, szypułki gałęziste okółkowe, owoc: nasiona trójkątne.

Wysokość pręta zwyczajna jest łokciowa, dochodzi wszakże do trzech stóp, kwitnie całe lato, korzeń, podobny do cebuli obrosły jest gęstem włóknem.

W połowie lub ku końcowi września, gdy już cebule téj rośliny zupełnie są dojrzałe należy je wykopać i po należytem oczyszczeniu ze szlamu i brudu, w cieniu pod dachem wysuszyć. Tak przygotowane chować się mają w miejscu suchem, a gdy użycia ich zdarzy się potrzeba, wtenczas bierze się naraz po jednéj (lub więcéj jeżeli są małe) a utłukłszy miałko posypuje się tym proszkiem spory kęs chleba, wprzódy masłem świéżem jak zwyczajnie nasmarowany, i to wszystko daje się ukąszonéj od zwierza wściekłego osobie do zjedzenia. Dwa a najwięcéj trzy razy powtórzone to lekarstwo dostatecznem jest do zupełnego zniszczenia jadu w ciele ukąszonego, i wtenczas nawet gdy już wścieklizna wybuchła. Co większa udało się same psy wściekłe tym sposobem wyléczyć.

Najpierwszy któremu ogłoszenie ważnych skutków *Alisma plantago* przypisać należy jest radca kolegii Bazyli Lewszyn: on bowiem jeszcze w roku 1809 w dziele pod tytułem: *»Nowaja i połnaja systema praktyczeskaho sielskaho domowodstwa«* czyli Nowy i zupełny układ praktycznego wiejskiego gospodarstwa, przez towarzystwo ekonomiczne petersburskie wydanem umieścił w 3 części tomu 8 opisanie składu i własności téj rośliny, z ryciną dokładnie ją wyobrażającą. Wszakże tak nowe, ważne, każdego żywo obchodzić powinne zjawisko, małéj tylko liczbie osób wiadomem było; aż gdy już w roku 1817 uczony Turgeniew w wojskowéj ruskiéj gazecie podał do powszechnéj wiadomości, i nadto kilkaset rycin bezpłatnie rozdał; w tym téż właśnie czasie wyszły z druku dwa pisemka o téj roślinie: jedno w Petersburgu przez radcę nadwornego Świnjina, drugie w Moskwie przez bezimiennego pod tytułem: *Izobrażenie i opisanie trawy wodianoj Szalnik, upotreblajemoj ot ukuszenija bieszanoj sobaki.*

Z tych pism a szczególniéj z rozprawy pana Świnjina widzieć się daje, iż niezawodność takowego lekarstwa opiéra się na 25letniem doświadczeniu. W okolicach Tuły i Orła, własność babki wodnéj od dawna jest znajomą. W kuryerze litewskim w nrze 45 na rok 1818 czytałem wyjątek z gazety ruskiego Inwalida: iż w chersońskiéj gubernii we wsi Rownem wilk wściekły pokąsał trzech ludzi i wiele różnego bydła, a w Tyraspolu był okąszony człowiek od psa wściekłego: uleczono tych ludzi i bydło, a do leczenia była używana roślina *Alisma plantago.*

Każdy nowoodkryty sposób leczenia ważnéj jakiéj choroby, a najbardziéj tak nazwane *specifica* nie zwykły w początkach znajdować u powszechności wiary. Nic zatém dziwnego że w tym rzędzie i żabieniec babka wodna, mimo powagi przywiedzionych autorów, wielu niedowiarków znajdzie. Lecz samo jedno niedowierzanie lub bezdowodne przeczenie nie może wstrzymywać rozsądnego czytelnika od przeświadczenia się o prawdzie lub fałszu twierdzenia, przez własne doświadczenie.

Jeżeli bowiem zdrowy rozsądek zabrania w rzeczach przyrodzonych (i gdzie matematyczna nie zachodzi pewność) ślepą dawać wiarę, obok tego mocniéj jeszcze nakazuje nic nie potępiać bez przekonania; przekonać się zaś w podobnych rodzajach badań można jedynie przez doświadczenie kilkakrotne i z największą uwagą powtórzone. *)

Pisałem dnia 10 lipca, r. 1818, w Inflantach.

K. B.

Wiadomości handlowe od 2. do 9. czerwca r. b.

Targ na woły we Lwowie. Tego poniedziałku nie było wcale targu; masarze rzucili się na wszystkie strony za wołmi; natrafili w Mikołajowie na stado, złożone z 81 sztuk, i te kupili, sztukę po 60 złr., w Lipnikach pode Lwowem zastali 15 wołów, zapłacili za jednego po 52 złr., u pachciarzy w Żółkwi kupili 20 sztuk po 58 złr. m. k. Na targowicy nie było jak 3 woły i 2 krów. Nadzieja cała rzeźników opiéra się na wołach w paszy będących; lecz jeżeli takie będą ciągłe zimna, jak w tym tygodniu, to zamiast się oprawić, jeszcze bardziéj

---

*) Artykuł niniejszy drukowany był w Miesięczniku połockim r. 1818. A że to pismo zaledwie z imienia u nas jest znane, przeto powyższe opisanie wścieklizny i sposobu leczenia onéj, dla powszechnéj wiadomości powtórzyć zdawał się nakazywać nam sam wzgląd na dobro cierpiącéj ludzkości.

schudną; dotego zaraza na nowo pojawiła się w obwodach brzeżańskim i stryjskim.

Ceny produktów we Lwowie. Za korzec pszenicy piękněj płacą do 10 złr., żyto 8 do 9 złr. (czystego i grubego ziarna), jęczmień 7 złr. 30 kr. do 8 złr., hreczka 7 do 7 złr. 30 kr., owies 6 złr. (niestęchły), korzec ziemniaków 5 złr. 20 kr. w. w. Garniec okowity 30stopniowéj 38 do 40 kr. m. Inne produkta spadły nieco w cenie, i tak: korzec fasoli lub bobu 10 do 11 złr., jagieł 16 złr., drobne krupki hreczanne 17 do 18 złr., groch 9 złr, 30 kr. w. w. Za faskę 6garncową masła 11 do 12 złr., dzieża 12garncowa séra 4 złr, smalcu wieprzowego cetnar 16 złr., łoju topionego 17 do 18 złr., oleju rzepakowego rafinowanego 17 złr., inne oleje wyrobu krajowego od 11 do 12 złr., miód prząśny 18 do 19 złr., wosk 94 do 96 złr., potaż 6 do 8 złr. czysto czesane przędziwo konopne 12 złr., pośledniejsze 9 do 10 złr., lniane 10 do 11 złr., kmin 12 złr., koper 13 złr., chmiel 70 złr. i wyżéj stósownie do gatunku, za półsetek płótna zgrzebnego 6 do 7 złr., cieńszego 8 do 9 złr. m. k. Fracht od cetnara z Wiédnia do Lwowa przyjdzie na 6 złr.; w kraju podrożał o połowę.

Z Wrocławia, 28 maja. Mycie i strzyż wełny uważać trzeba co roku za rodzaj pokuty, ale ten rok jest w tym względzie gorszy od wszystkich jakie tylko można zapamiętać. Owce myto przy temperaturze 6 stopni, przyczem robotnicy kostnieli a owiec wiele poginęło. Przy dzisiejszych okolicznościach nie można się dziwić jeżeli znaczna ilość wełny źle będzie wymyta. Co do zbioru wełny ten wypadnie mniejszy niż innych lat. Tam gdzie było paszy podostatku ubytek w tegorocznéj strzyży rachują na 15%, w górnym Szląsku, gdzie mnóstwo padło owiec, będzie naturalnie daleko większy. Nie spodziéwamy się większego przywozu nad 48 do 50,000 cetnarów, gdy przeszłego roku, który także nie należał do najlepszych, było około 66,000 cetnarów.

Na zapytanie jak téż u nas w polu wygląda? nic pocieszającego donieść nie mogę. Ze wszystkich stron dochodzące nas w tym względzie wiadomości każą sobie zrobić wyobrażenie że przez środek naszych prowincyi idzie linia przez Oleśnicę (Oels) od Wrocławia do Nowegotargu (*Neumarkt*) a ztamtąd przez Jauer do Goldberg i do granicy Luzacyi, po téj stronie wygląda zboże dobrze. Powyżéj téj linii aż do granicy a ztamtąd daleko poza nią rzadko natrafić można na dobre urodzaje. W téj części wypadną gorsze niżeli średnie urodzaje. Na nizinach będą obfite. To jednak co tu mówię dotyczy się tylko żyta; pszenicy prawie nigdzie nie ma piękněj, a jeżeli tu i ówdzie znajdzie się kawałek pola nią gęsto zarosłego, to mówiąc w ogóle o całym kraju nic nie znaczy! Co się stanie z jarzynami? to tylko Bóg wié, w górnym Szląsku nie zaraz jeszcze się obsieją.*) Z tego więc co wyżéj rzekłem nikogo nie zadziwi że ceny zboża w całych Prusach w górę idą; mało jest nawet nadziei aby po żniwach miały spaść. *E...*

Z Odesy, 28 maja. Ledwie co się ceny pszenicy nieco poprawiły, to znowu spadają. Dziś za czetwert płacą od 4 rubli 72 kopiejek do 4 rubli 99 kopiejek. jaka może być przyczyna téj raptownéj zmiany, nikt pojąć nie może: bo z Anglii i Włoch mamy wiadomość że niepogoda i zimno trwają ciągle i robotom w polu bardzo przeszkadzają, także przez mocne zimna i śniegi ozima pszenica wiele ucierpiała.

Z Gdańska, 25 maja. W handlu zbożowym nieprzerwana cisza. Wiadomości z Anglii żadnéj nie dają nadziei, aby się widoki otworzyły na lepszą przedaż. Piękna tam nastała pogoda, przerywana ciepłemi deszczami, które znacznie poprawiły ozime i jare zasiewy. Cena pszenicy jeszcze niżéj spadła. Żyto zaś poszło w górę: za łaszt 120 do 121 ℔ ważący dostać można 229 złr., za najpiękniejszą pszenicę nie dostanie jak 277 złr.

Ze Stryjkiego, 31 maja. Cena produktów nie jest równa w naszym obwodzie: w Rozdole np. płacą za korzec żyta 8 złr. 30 kr. do 9 złr., za pszenicę 9 złr. 30 kr. do 10 złr., owies 5 złr. 15 k., jęczmień 8 złr. 15 kr., korzec ziemniaków 4 złr. w. w. W Stryju zaś nie dają za żyto czyste i grube tylko 8 złr., za pszenicę 9 złr., jęczmień 8 złr., owies 5 złr., ziemniaki 3 złr. 20 kr. w. w. Za garniec okowity 30stopniowéj 39 do 40 kr. m. k. Tłuste bydło nietylko że drogie, ale trudno go dostać. W zimie mało co mogło się u włościan podkarmić z okazyi drożyzny, więc tylko tak wyzimowane że ledwie żyje, tak zaś zamizerowane bydło długiego czasu potrzebuje nim się oprawi; o wykarmieniu więc ani myślić. Oziminy równie powszechnie średnie, gdzie późno posiano wszędzie przeorane. Jarzyny dotychczas pięknie stoją gdzie wcześnie ich posiano, lecz po wielu miejscach jeszcze sieją owsy, bo nie ma bydła do roboty i deszcze zbyt ziemię przemoczyły.

Z Wrocławia, 1 czerwca. Jarmark na wełnę już się rozpoczął. Przywieziono blisko 1130 cetnarów (o 400 mniéj niż przeszłego roku o tym czasie) i te w ciągu półgodziny sprzedano. Ceny są wyższe od 8 do 12 talarów na cetnarze, a niektóre osobliwsze grubsze gatunki nawet 15 talarów i więcéj są poszukiwane niż najcieńsze. Zapasów wełny z przeszłego roku nie ma bynajmniéj.

UWIADOMIENIE
o sprzedaży bydła rasy szwajcarskiéj.

*) Wzywamy szanownych korespondentów naszych aby każdy ze swojéj okolicy raczył donieść o stanie zasiewów ozimych i jarych. Uczynią wielką przysługę współobywatelom w regulowaniu się w cenach przy sprzedaży produktów.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.